Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena egzemplarza 30 gr.

Rok X. | 15 lipca 1928 r. | № 14

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy i szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

W przededniu dziesięciolecia zmartwychwstania Polski

Gorączkowe tworzenie zrębów i podstaw naszej administracji państwowej, siłą rzeczy, właśnie dzięki pośpiechowi i nieodpowiednim cechom wzorów zaborczych, było przyczyną wielu niewłaściwych, często nawet szkodliwych i krzywdzących przepisów, które znalazły się w ustawach normujących prawa i obowiązki pracowników państwowych.

Stan tymczasowości, trwający lat 10, winien wreszcie ustąpić. Jubileusz dziesięciolecia Państwa Polskiego, który będziemy święcić jesienią bieżącego roku, nie powinien zaskoczyć jego filarów, pracowników państwowych, w fazie dalszego nieuregulowania ich podstawowych praw, nieproporcjonalnych do nałożonych na nich wielkich obowiązków i wynikającej stąd odpowiedzialności.

Jak wiadomo, Rząd zmierza w tym kierunku. Rząd podjął prace, mające za zadanie uporządkowanie tej ważnej dziedziny normalizacji stosunku pracowników państwowych do Państwa, drogą nowelizacji ustawy o państwowej służbie cywilnej. Mają więc być wydane ustawy dla szeregu grup pracowniczych, a więc sędziów, kolejarzy, nauczycieli, pocztowców i t. p.

Niemniej jednak, wszystkim tym odrębnym ustawom, bez względu na to jakiej grupy pracowników mają dotyczyć, muszą przyświecać pewne zasady ogólne, które pozwolą uniknąć wad i krzywd, płynących z ustawy dotychczas obowiązującej.

Uważamy przeto, że moment obecny — faza przygotowywania tych ustaw przez Rząd — jest momentem najbardziej aktualnym do wyrażenia dezyderatów świata pracowniczego, dezyderatów głęboko przemyślanych i uzgodnionych na terenie C. K. P. z największemi ugrupowaniami zawodowemi pracowników państwowych, a więc dezyderatów, którym, bez wszelkiej przesady, należy dać miano jednolitej opinji wszystkich pracowników państwowych w Polsce.

Streszczają się one w następujących zasadach:

Przedewszystkiem podkreślamy konieczność zachowania we wszystkich ustawach pragmatycznych zasady głównej, że treść żadnego z artykułów tych ustaw nie może uszczuplać w niczem praw obywatelskich pracowników państwowych, zagwarantowanych konstytucją lub wynikających z ogólnych ustaw państwowych.

Ustawy pragmatyczne pracowników państwowych winny gwarantować należną i bezstronną ocenę pracy pracownika, oraz usuwać wszelkie źródła indywidualnych szykan ze strony przełożonych. Niezbędna więc jest jawność ocen pracy oraz reorganizacja komisyj kwalifikacyjnych tak, aby w skład ich wchodzili przedstawiciele pracowników i od orzeczenia komisji służyło odwołanie do wyższej instancji.

Wszelkie wynagrodzenia pracowników winny być ściśle uzależnione jedynie od odpowiednich ustaw i rozporządzeń. Powinien być zniesiony jaknajprędzej istniejący podział pracowników na grupy: kontraktowych, djetarjuszy i t. p. w obrębie których pracownicy są przetrzymywani niejednokrotnie po kilka lat bez przerwy. Po upływie jednego roku każdy pracownik winien być objęty dotyczącą pragmatyką służbową.

Ustawy pragmatyczne pracowników państwowych winny gwarantować pełną swobodę pracy społecznej i politycznej poza urzędem oraz należycie uprawniać przedstawicielstwo zawodowe pracowników. Za działalność w Związkach zawodowych pracowników państwowych przedstawiciele tych Związków nie mogą ulegać żadnym represjom ani szykanom.

Komisje Dyscyplinarne dla pracowników państwowych winny ulec gruntownej reorganizacji: — powinny być powoływane drogą wyborów z grona samych pracowników i posiadać również w swym składzie fachowy element sędziowski. Przed komisje dyscyplinarne winni być dopuszczani obrońcy tak z pośród pracowników państwowych, jak również i z poza ich grona.

Bezzwłocznego załatwienia domaga się również sprawa stabilizacji pracowników państwowych, gdyż niestabilizowanie dotąd wieloletnich pracowników stanowi głębokie lekceważenie ich pracy i godności osobistej, oraz odbija się fatalnie na sprawności machiny państwowej.

Zasad wyżej przytoczonych nie było w obowiązujących dotychczas ustawach. Było to przyczyną wprost nadzwyczajnych zjawisk w stosunkach personalnych pracowników państwowych.

Trudno na tem miejscu ilustrować przykładami stwierdzającemi słuszność i celowość potrzeby wprowadzenia każdej z przytoczcnych zasad.

Niepodobna jednak powstrzymać się od przytoczenia takich faktów jak np. zwalnianie ze służby, jednostronnem zarządzeniem administracji, szeregu etatowych urzędników i niższych funkcjonarjuszów po kilkunastoletniej nienagannej służbie, a niedojrzałych jeszcze do emerytury, zdarzające się tu i ówdzie degradacje za tak zwaną „dobrowolną zgodą" pracownika, trwanie na „tymczasowem stanowisku", nieraz bardzo wysokiem, przez dłuższe okresy czasu, — przenoszenia „dla dobra służby" z jednej miejscowości do drugiej, bez zgody pracownika i t. d. i t. d.

Faktem jest, że dzięki niedociągnięciom, dzięki brakom w ustawach pragmatycznych, Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatruje tysiące spraw, sporów prawnych między pracownikiem a jego władzą przełożoną.

Dziedzina stosunków prawnych pracowników państwowych jest czarną otchłanią, która jaknajśpieszniej wymaga oświetlenia przez nowe zasady ustawodawstwa.

Zainteresowani pracownicy państwowi oczekują też z niecierpliwością projektów ustaw, które obecnie opracowywa Rząd, po wycofaniu projektów z przed kilku miesięcy, które opinja pracowników pań-

stwowych uznała za niemniej krzywdzące od dotychczas obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Wyrównanie naprawy stosunków prawno - osobowych pracowników państwowych nie byłoby jednak kompletnem, gdyby równolegle ze zmianą ustaw pragmatycznych nie nastąpiła zmiana ustawy emerytalnej.

Rząd zajął się energicznie sprawami ubezpieczeń społecznych. Już działa zakład ubezpieczeń społecznych, obejmujący opieką swą wielką liczbę pracowników prywatnych, komunalnych i grupę pracowników państwowych t. zw. kontraktowych. Stare ustawy obecnie obowiązujące dla pozostałych pracowników państwowych są istotnie stare i treścią i duchem. Rząd też obecnie przystąpił do ich nowelizacji.

Ubezpieczenie emerytalne odgrywa dla każdego pracownika kolosalną rolę, to też pracownicy państwowi i ich organizacje zawodowe wyczekują z nie mniejszem zainteresowaniem i niecierpliwością na wiadomości z tej dziedziny i radziby je widzieć pod wielu względami podobne do tych postanowień, któremi kieruje się Zakład Ubezpieczeń Społecznych, w stosunku do pracowników prywatnych.

Takie stanowisko pracowników państwowych jest ze wszechmiar uzasadnione i argumentacji nie wymaga. Pracownicy państwowi nie widzą sprawiedliwego powodu, dla którego mieliby mieć gorsze prawa emerytalne od pracowników prywatnych.

To stanowisko w konsekwencji sprowadza się do następujących postulatów zasadniczych:

Prawa emerytalne pracowników państwowych winny być oparte na zasadach ubezpieczeniowych, to znaczy na odrębnym funduszu emerytalnym pracowników państwowych, zorganizowanym na zasada samorządu.

Konieczna jest ciągłość ubezpieczenia i zachowania nabytych praw przy przejściu pracowników ze służby prywatnej i samorządowej do państwowej i odwrotnie.

W stosunku do obowiązujących obecnie przepisów emerytalnych, pracownicy państwowi uznają za najpilniejsze wprowadzenie następujących postanowień:

Zaliczania czasu służby samorządowej i pracy zawodowej w całości do wysługi emerytalnej, — przyznania pracownikom, którzy nie nabyli praw emerytalnych, w razie ich zwalniania ze służby, odprawy w wysokości jednomiesięcznych poborów za każdy rok pracy, — ustalenia minimum zaopatrzenia emerytalnego, — zwolnienia emerytów od opłat emerytalnych, — w razie nieszczęśliwego wypadku, przyznania zaopatrzenia emerytalnego niezależnie od uprawnień wynikających z zabezpieczenia na starość, lub na skutek zużycia organizmu.

Wysunięte zasady pokrywają się całkowicie z temi jakie Rząd uznał za stosowne wprowadzić dla pracowników prywatnych. Uwzględnienie ich w ustawodawstwie ubezpieczeniowym dla pracowników państwowych, zapewni jednolitość w całej dziedzinie tej ważnej gałęzi ustawodawstwa społecznego i będzie wyrazem równomiernego uposażenia prawnego pracowników państwowych w stosunku do innych obywateli, będzie więc zaprzeczeniem złośliwego frazesu, że pracownicy państwowi w Polsce są obywatelami drugiej klasy.

W momencie zbliżającego się wielkiego zdarzenia historycznego, w momencie radosnej dla wszystkich chwili dziesięcioletniego jubileuszu zmartwychpowstania Polski, pracownicy państwowi nie mogą być tymi, których radosne oblicza będzie chmurzyć gorycz nieuwzględnienia ich słusznych żądań — zrównania z innymi obywatelami Państwa!

Powinno być wręcz przeciwnie. Ci, którzy do zbudowania państwowości polskiej przyłożyli najwięcej cegiełek pracy i samozaparcia się, powinni w tym dniu uroczystym być najbardziej pogodni, radośni i szczęśliwi..

Jeszcze czas na to, aby tak się stało. Wspólny wysiłek Rządu i Sejmu może to jeszcze sprawić.

Należy jednak nie zapominać, że jubileusz już nie za górami...

WICHRZYCIELOM W ODPOWIEDZI

Do Leszna nadszedł nr. 2 „Przeglądu Pocztowego". Przejrzawszy to pismo, chciałbym moje wrażenia skreślić i podzielić się nimi z kolegami, czytelnikami „Poczty".

W artykule „Tracą grunt pod nogami, a zarazem i rozum" oświadcza autor, że walkę podejmie chętnie, lecz z zastrzeżeniem, iż będzie ona z obu stron toczona w formie kulturalnej i będzie stać na odpowiednim poziomie etycznym. Zasada to bardzo chwalebna, lecz jak to pogodzić z końcowem zdaniem „Dla tego lepiej nie dawajcie nam nauk, nie kompromitujcie się, i — na miłość Boską — nie ośmieszajcie się sami — bęcwały jedne, jak Was nazwał Szczurek". Frazesy i nic więcej, jak frazesy, bo nikt z poważnie myślących ludzi nie będzie twierdził, że wyrażenie to jest kulturalne i stoi na odpowiednim poziomie etycznym. A już wcale nie należało drażnić uczucia religijne, mięszając w walkę miłość Boską.

O cóż to właściwie tym panom z „Krakowskiego Przeglądu Pocztowego" chodzi. Mają urazę do Zarządu Głównego, dlatego tworzą nowy Związek. Można ostatecznie zrozumieć tworzenie osobnego Związku przez niższych funkcjonarjuszy lub przez urzędników z wyższem wykształceniem, pomimo, że tworzenie takich związków nie odpowiada potrzebie. Lecz tworzenie nowego związku przez urzędników tej samej kategorji, jakich posiada dotychczasowy związek, nie można nazwać poważnem przedsięwzięciem. Przecież nic nie jest słuszniejszego, jak przedstawić swoje żale na Kongresie, który jedynie jest powołany do zadecydowania, czy Zarząd Związku jest w odpowiednim składzie, lub czy należy go zmienić. Jeżeli natomiast koledzy, stojący za „Przeglądem" na tę drogę nie wkroczyli, to chyba obawiają się, że na takim Kongresie nie zdołają większości przekonać o słuszności swych zapatrywań. W takim zaś razie winni się podporządkować większości. Każda organizacja tylko wtedy utrzymać się może, jeżeli członkowie, którzy są odmiennego zdania, aniżeli większość, podporządkują się większości. Innego sposobu niema. To też wątpię, czy panowie z „Przeglądu" zdołają większość około siebie skupić. Nie można bowiem przypuszczać, że większość pocztowców nie zdolna jest osądzić, co słuszne, a co niesłuszne. Nie można żądać, ażeby wszyscy członkowie jakiegoś Związku byli jednego zdania. To też tarcia w łonie związków są nieuniknione, o czem świadczą burzliwe nieraz obrady !Ponad tem wszystkiem powinna jednakże wszystkich członków obowiązywać jedna zasada, Zasada naturalna i niewzruszona. „Mojem zapatrywaniem nie zdołałem większości przekonać, trudno, nic mi nie pozostaje, jak się podporządkować!' Lecz występować ze Związku, tworzyć nowy Związek, to już cechy słabego charakteru, brak poważnej myśli. Nie znam osobiście ani panów z obecnego Głównego Zarządu, ani panów, stojących za „Przeglądem", lecz jako poważnie myślący człowiek powiedzieć sobie muszę: Do czasu nowego wyboru stać muszę nieugięcie za dotychczasowym Zarządem, obojętnie, czy mi się podoba, czy nie. Tylko takie zrozumienie przyniesie nam korzyść.

Przypuszczam, że nowy Związek jak powstał tak i upadnie, a my, którzy stoimy za naszym Związkiem, rozpatrzmy jakie powody skłoniły Kolegów z Krakowa do tak potępiania godnego czynu

Obojętne, czy w omawianym zatargu ponosi pewną winę obecny Zarząd Główny lub czy on całemu zajściu nic nie winien, postępowanie panów z „Przeglądu" nigdy nie wytrzyma krytyki i może mieć swą analogję jedynie w osławionem liberum veto. Podobnego zapatrywania i postępowania trudno pogodzić z logiką i jest samo przez się czemś tak śmiesznem, że trudno przypuścić, ażeby zdrowo myślący człowiek mógł choć na chwilę być skłonnym wstąpić w ślady panów z „Przeglądu".

W jedności siła. To hasło winno nam przyświecać, a tem więcej w dobie obecnej, bo inaczej zdarzyć się będzie mogło, że Koledzy z Poznania lub Lwowa będą mieli odrębny sposób myślenia, nie mogący się pogodzić z rozumowaniem Warszawy lub Krakowa, i stworzą jeszcze trzeci i czwarty Związek.

Nie chcę wierzyć, ażeby cały Kraków solidaryzował się z panami z „Przeglądu", bo jak wszędzie, tak i w Krakowie będziemy mieli ludzi poważnych i zdrowo myślących. Naszemu Zarządowi zaś życzymy, ażeby w walce z uwidocznionym separatyzmem mógł w najkrótszym czasie przejść do porządku dziennego. Nadmieniam przytem, że w rzeczowy sposób odpieranie ataków, bez demagogji, bez frazesów, w przekonaniu słuszności swej sprawy, najłatwiej zwycięstwo odniesie

Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę panom z „Przeglądu", którzy powołują się na starszeństwo związkowe. Oczywiście, że starszy człowiek ma więcej doświadczenia życiowego. nie wyklucza tu jednakowoż, że może się znaleźć młodszy wiekiem, który może posiadać więcej wyrobiony charakter i swemi zaletami może przewyższać starszego. Nie ma zasady, bez wyjątku. Jako przykład weźmiemy osobę naszego zwierzchnika p. ministra Miedzińskiego. Powoływanie się na starszeństwo jest zwykle argumentem tych, którym brak właściwych dowodów rzeczowych.

O sposobie myślenia panów z „Przeglądu" świadczy też artykuł „O zmianę systemu", w którym kwestionuje się mianowania na prezesów Dyrekcyi Poczt urzędników bez wyższego wykształcenia. Niezawodnie jest wyższe wykształcenie bardzo dobre i przy równych kwalifikacjach win-

no dać pierwszeństwo. Nie może ono jednak być decydującem, jeżeli chodzi o stanowisko, na które powołać należy urzędników rutynowanych, posiadających zdolności organizacyjne, o charakterze nieskazitelnym, przytem wielce zasłużonych i posiadających zdolności organizacyjne. Jeżeli najwyższa władza pocztowa powołała tych a nie innych urzędników na dane stanowiska, to musiała mieć do tego ważne powody.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci skorzysta. Dla tego nie dajmy się uwieść mdłym słówkom grupki niezadowolonych, i postąpmy tak, jak nam rozum i doświadczenie dyktuje. Niezrozumianą niedorzecznością jest i będzie, tworzyć nowy Związek dla rzekomo wygodnego Zarządu, zamiast przedstawić swe żale na zwołanym zjeździe, a jeżeli zajdzie potrzeba, podporządkować się większości. Jest to jedyny sposób, jeżeli powaga organizacji nie ma być zachwianą. Z pewnością i nasze Władze z zadziwieniem spoglądają na niedorzeczną działalność panów z „Przeglądu".

Stanisław Żyber.

st. inspektor ruchu.

Przyp. Red. Głosów takich otrzymujemy coraz więcej z różnych miejscowości kraju. Świadczą one o zgodnej opinji członków Związku, potępiających nierozsądne i szkodliwe próby osłabienia ruchu zawodowego pocztowców i dowodzą o dostatecznem zorjentowaniu się Kolegów w metodach i celach rozbijackich machinacji grupki wichrzycieli, o których tak łatwo wszędzie i na każdem miejscu, a w szczególności, niestety, w Polsce, gdzie jeszcze z niektórych głów nie wyparowały dostatecznie niesławne tradycje pieniactwa i rozpasania przedrozbiorowego.

Na elukubracje „Przeglądu Pocztowego" odpowiadać nie mamy zamiaru. Szkoda nam poprostu czasu i papieru. Miejsce w naszym organie zawodowym jest zbyt cenne, aby poświęcać je bez przerwy na polemikę z ludźmi niemającymi widocznie nic lepszego do roboty. Tyle jest wszak problemów zawodowych do omówienia, tyle jest jeszcze spraw leżących odłogiem na naszej niwie związkowej, że aż żal bierze patrzec, że ci, którzy mienią się być solą rzeszy pocztowej, zatracają czas i siły na bezpłodne i sztubackie artykuliki, świadczące albo o zupełnem zaniku poczucia chwili, albo też o kompletnem braku tematów zawodowych. Jeżeli tak jest, pocóż zabierać się do roboty związkowej, z której na każdym kroku wyziera dyletantyzm i rozpaczliwa ignorancja.

Ej, polacy, polacy, koledzy frondziści, dosyć już mieliśmy Targowicy w przeszłości, do Baru iść należy, na wspólny szaniec obrony naszych praw, na wyzwolenie, na zwycięstwo!

Nauczcie się być dobrymi karnymi żołnierzami, Sprawy. Z czasem nauczycie się dowodzić i rządzić.

Narazie jeszcze nie pora...

AMNESTJA

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 70 z dnia 14 lipca 1928 r. ogłoszoną została ustawa z dnia 22 czerwca 1928 r. o amnestji z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie.

Amnestja dotyczy całego szeregu przestępstw, należących do właściwości sądów karnych oraz władz administracyjnych. Zaznaczyć tu należy, że kary, nałożone w postępowaniu administracyjnem przez władze pocztowe, nie są objęte amnestją, ponieważ pocztowe władze nie zaliczają się do władz administracji państwowej.

Odnośnie funkcjonarjuszów państwowych znaczenie ma jedynie ustęp art. 9 ustawy, który postanawia: „Amnestja nie dotyczy również kar dyscyplinarnych za przewinienia służbowe *z wyjątkiem kary nagany*".

Korzyści, jakie z ogłoszonej amnestji odniosą funkcjonarjusze państwowi są więc minimalne i niewspółmierne z korzyściami, jakie odnoszą nawet zwyczajni przestępcy, podpadający pod postanowienia ustaw karnych. Objaw ten jest wielce charakterystycznym przyczynkiem do historji traktowania funkcjonarjuszów państwowych w Polsce wogóle. Jeżeli się bowiem zważy, że amnestją objęte są w całości lub części liczne kategorje przestępstw o podkładzie politycznym i społecznym, za które przewidziane są kary pozbawienia wolności do 1 roku, przestępstwa inne, za które przewidziane są kary pozbawienia wolności do 3 miesięcy, jeśli zważy się, że dożywotnie pozbawienie wolności przestępcy ogranicza amnestja do lat 10, a karę śmierci zamienia na karę piętnastoletniego więzienia — trudno ukryć zdziwienie, że odnośnie funkcjonarjuszów państwowych, ukaranych dyscyplinarnie darowane są jedynie tylko kary „nagany". Czyżby ustawodawcy sądzili, że wyższe kary dyscyplinarne nakładane są za jakieś zbyt wielkie przestępstwa? Bynajmniej, nie znają widać warunków pracy pracowników państwowych, a pocztowców w szczególności i nie wiedzą za jakie to przestępstwa i w jaki sposób karani są pracownicy państwowi przez Komisje dyscyplinarne. Zapytać się jednak godzi, czem tak bardzo zajęci są w Sejmie posłowie — pracownicy państwowi, z których każdy prawie uzyskał mandat poselski głównie dzięki temu, że był prezesem jakiegoś Związku oraz dzięki poparciu i zabiegom zrzeszonych w organizacjach członków.

NIEWOLNICTWO W RABCE

— Witam pna profesora!

— Uszanowanie, co pan tu porabia w Rabce, bawimy się?

— Ba, gdyby to, martwię się.

— ?

— Natrafiłem na niewolnictwo w Rabce i myślę, jakby je zlikwidować.

— Gdzie, co, jak, w Rabce?, w Polsce?

W miejscowości klimatycznej, na oczach tysięcy kuracjuszów, przybyłych nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy? Bajki, Panie Redaktorze, bajki...

— Ależ naprawdę, w Rabce, w urzędzie pocztowym.

— Ach, na poczcie, a, to co innego, możliwe, to się daje słyszeć... to się nawet podobno często zdarza?

— Niestety, niestety...

— Panie Redaktorze, dobrze się składa, że Pan o tem wspomina: jestem członkiem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, zainteresuję tą sprawą Ligę.

— Znakomicie, będę Panu niezmiernie za to wdzięczny.

—o—

Jest Pan, jak słyszałem, w Rabce po raz pierwszy, nie miał więc Pan, zapewne, sposobności oglądania od wewnątrz lokalu, w którym mieści się urząd.

Jest to pokoik osiem kroków długości, a dwa kroki, może dwa i pół — szerokości, coś w rodzaju kiszki.

W lokalu tym pracuje 9 urzędników i 8 niższych funkcjonarjuszów, razem biorąc 17 osób. Nadomiar złego w pokoju niema dostatecznej ilości okien i żadnej wentylacji, to też kurz osiada warstwami, a powietrze jest wprost nie do wytrzymania. Jest to jednak drobnostką w porównaniu z nawałem pracy jakim obciążony jest personel i wynikającemi z tego powodu warunkami służby.

Nadmienię tylko kilka przykładów:

Zacznę od listonoszów. Jest ich w Rabce czterech. Doręczają listy zwykłe, gazety, listy polecone, przekazy, weksle, zlecenia, inkasują opłaty radjowe i t. p.

Ponieważ w roku bieżącym przyłączono do Rabki okoliczne gminy w promieniu 6 — 8 kilometrów od miasta, a nie zwiększono ilości doręczycieli, listonosze rozpoczynają służbę od godziny 6 rano, a kończą ją około godz. 22-ej, gdyż po powrocie z okręgu muszą jeszcze obliczać się z kasjerem, z wypłaty przekazów, zleceń i t. p..

Ponadto, co czwarty dzień muszą się zgłaszać do odbioru ładunku pocztowego z pociągu o godzinie czwartej rano.

W takim więc dniu krytycznym pracują bez przerwy 19 godzin, a w następnych trzech dniach po 16 godzin lub trochę więcej, robiąc po 12 kilometrów drogi pieszej w linji prostej, a po 20—30 klm. w rzeczywistości. Jeżeli zważyć że taki kilkunastogodzinny spacer, odbywa się z torbą obciążoną kilkunastoma kilogramami wagi, gdyż niema prawie w Rabce kuracjusza, któryby nie otrzymywał czy to jakiejś gazety, czy książki, lub bodaj listu, to można sobie wyobrazić w jakim stanie ludzie ci pełnią swoje czynności i w jakim stanie wracają do domu.

Piąty doręczyciel doręcza paczki, których wpływa miesięcznie ponad 2 tysiące. Służba jego jest nie mniej ciężką od służby listonosza, gdyż obciążony wielką ilością paczek, musi doręczać je we wszystkich kierunkach Rabki i okolicy. Przy obecnych upałach jest to praca nadzwyczaj ciężka.

Pozatem dwóch niższych funkcjonarjuszów pracuje w spedycji po 24 godziny, bez przerwy co drugi dzień, załatwiając przytem pieszo wymianę ładunku pocztowego z pociągami o godzinach 3.20, 5.35, 12.30, 15.05, 19.10 i 22.20, oraz konwój pocztowy do Chabówki i z po-

Art. 18 omawianej ustawy postanawia, że amnestję stosuje się, choćby karę orzeczono po dniu 3 maja 1928 r. (za przestępstwa popełnione przed dniem 3 maja 1928 r.). Amnestję stosuje władza, przed którą toczy się postępowanie, względnie władza, zarządzająca wykonanie wyroku lub orzeczenie, o ile jej nie zastosowano już przy wydaniu wyroku lub orzeczenia.

Pracownicy pocztowi ukarani dyscyplinarnie karą nagany, winni przeto wnosić podania o zastosowanie amnestji do swej Dyrekcji.

Realną korzyścią zastosowania amnestji odnośnie nałożonej dyscyplinarnie kary nagany jest: 1) uchylenie skutków tej kary t. j. wstrzymania awansu przez 1 rok, 2) u funkcjonarjuszów, którzy z racji wdrożonego postępowania dyscyplinarnego zostali zawieszeni (suspendowani) w służbie i w tym czasie otrzymywali zmniejszone uposażenie — *zwrot wstrzymanej w czasie zawieszenia części uposażenia* (o ile oczywiście ukarani zostali „naganą").

Rom—er.

O ZALICZENIE SŁUŻBY ROSYJSKIEJ DO EMERYTURY

Funkcjonajuszom, którzy pracowali na pocztach w służbie rosyjskiej, Komisje weryfikacyjne zaliczyły czas tej służby do dodatku za wysługę lat bądź na zasadzie przedstawionych urzędowych dokumentów służbowych, bądź też na zasadzie zaświadczeń, podpisanych przez dwóch świadków — funkcjonarjuszów państwowych, którzy stwierdzali, jak długo, w jakim charakterze i w jakich miejscowościach dany funkcjonarjusz zatrudniony był w służbie rosyjskiej.

Z powodu ewakuacji władz rosyjskich na skutek działań wojennych, oraz z powodu różnych osobistych przejść funkcjonarjuszów w okresie wielkiej wojny, tylko niektórzy mogli przedłożyć urzędowe dokumenty służbowe, zaś większość, zgodnie z wymaganiem władz do służby polskiej przyjmujących, przedłożyła jedynie tylko wyżej wspomniane zaświadczenia, na podstawie których, oprócz wymiaru dodatku za wysługę lat, władze polskie przyznawały dotyczącym funkcjonarjuszom również i odpowiednie stopnie służbowe, w konsekwencji czego należało spodziewać się, że zaświadczenia te będą wystarczające również do zaliczenia służby rosyjskiej do wysługi emerytalnej.

Niestety, okazało się jednak, że Min. Skarbu zaświadczeń takich nie uznaje, gdyż służbę rosyjską do wysługi emerytalnej zezwala zaliczyć tylko wówczas, o ile przebieg i rodzaj tej służby stwierdzony jest dokumentami urzędowymi.

Na takie stanowisko Min. Skarbu, poza względami zasadniczemi, wpłynęło niewątpliwie i to, że w kilkunastu wypadkach stwierdzono, iż przedłożone przez niektórych funkcjonarjuszów zaświadczenia okazały się nieprawdziwe odnośnie czasokresu, studjów lub posiadanego stopnia w służbie rosyjskiej, w konsekwencji czego tak zainteresowani, jak również i ich świadkowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, względnie zupełnie zwolnieni ze służby.

Władze pocztowe zdołały jednak stwierdzić dane, odnoszące się służby rosyjskiej, tylko części b. rosyjskich funkcjonarjuszów, a to tych, którzy w ostatnich czasach zatrudnieni byli na terytorjum rosyjskiego pocztowego okręgu warszawskiego, których dokumenty służbowe zostały Polsce zwrócone przez sowiecką republikę.

Do pocztowego okręgu warszawskiego należały następujące gubernie: warszawska, płocka, piotrkowska, kaliska, radomska i kielecka.

Dokumentów służbowych tych funkcjonarjuszów, którzy zatrudnieni byli na obszarze innych okręgów pocztowych, jak n. p. grodzieńskiego wzgl. wileńskiego (gub. siedlecka, łomżyńska, suwalska i lubelska), okręgów mińskiego i kijowskiego, tudzież funkcjonarjuszów, którzy zatrudnieni byli w głębi Rosji, Sowiecka republika nie zwróciła i zwrócić nie zamierza.

To też funkcjonarjusze, którzy w okręgach tych pracowali, a którzy urzędowych dokumentów służbowych nie posiadają, jeżeli chcą uzyskać zaliczenie do wysługi emerytalnej służby rosyjskiej, muszą już [illegible]nie starać się o wymagane zaświadcze[illegible] u władz sowieckich za pośrednictwem Departamentu Konsularnego Min. Spraw Zagranicznych, które w tej sprawie wydało poniżej przytoczony okólnik:

„Powołując się na pismo z dn. 7.IX.25 r. Nr. K. II a 29609 25 Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustaliło nowy system wydobywania dokumentów osobistych od władz sowieckich za pośrednictwem Konsulatów R. P., który obecnie wszedł w życie. W związku z nim, składając podania do Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Wydział K. II a, Departament Konsularny — nie należy dołączać żadnych opłat. **Na skutek nadesłanego podania Ministerstwo Spraw Zagranicznych ustali przypadające na pokrycie kosztów wydobycia danych dokumentów opłaty** w dolarach amerykańskich (3 dol. za dokument) i prześle osobie zainteresowanej odpowiednie zaświadczenie, na mocy którego petent będzie mógł wysłać pocztą wprost do odnośnej placówki polskiej w Rosji oznaczoną kwotę w efektywnych dolarach amerykańskich.

---

wrotem między godziną 5.50 a 7.30, oraz opróżniają 8 skrzynek pocztowych rozrzuconych w obrębie kilkunastu kilometrów 3 razy dziennie: między 9 a 12, 15 a 18 i 19 a 22. Są więc, jak z tego wynika co drugi dzień czynni po 24 godziny bez przerwy.

— Przepraszam Pana, to są fantastyczne rzeczy, przecież na całej kuli ziemskiej...

— Niech Pan pozwoli, opowiem Panu coś jeszcze ciekawszego i co z tego wynika.

Ósmy funkcjonarjusz, goniec, ma za zadanie doręczać telegramy, listy ekspresowe i wezwania (awiza) na międzymiastowe rozmowy telefoniczne.

Jak już Panu wspomniałem obszar doręczeń wynosi w promieniu kilkanaście kilometrów, to też goniec otrzymawszy kilkanaście telegramów, w różnych odległych kierunkach, wraca do urzędu po kilku godzinach, doręczając telegramy z kilku a nieraz i kilknasto godzinnem opóźnieniem.

— Wie Pan, teraz rozumiem, dlaczego pilny telegram który we wtorek nadałem w Warszawie do żony, z zawiadomieniem o przyjeździe, otrzymałem osobiście we środę wieczorem, w pięć godzin po przyjeździe z Warszawy pociągiem osobowym.

Zrobiłem, coprawda, awanturkę na poczcie i napisałem zażalenie do Ministerstwa, ale co mi to pomoże.

A to ładna historja! Po co właściwie płaciłem potrójną taksę.

Ale, a propos, czy nie mógłby mi Pan wytłumaczyć, dlaczego pomimo dwukrotnych usiłowań nie udało mi się w zeszłym tygodniu uzyskać rozmowy telefonicznej z żoną z Warszawy?

— A czy żona Pana ma telefon w Rabce?

— Nie, wzywałem ją do rozmównicy...

— Widzi Pan... goniec był, zapewne, posłany w innym kierunku, więc po powrocie, po kilku godzinach, np. po południu, nie wypadało nawet zawiadamiać, że ktoś się zgłaszał o rozmowę z rana. Zapewne Pan już po południu nie oczekiwał nawet?

— No naturalnie. O, la, la!

— Ale odbiegliśmy od tematu.

— Słucham Pana.

Nie lepiej sprawa przedstawia się z z pracą urzędników.

Najgorzej jest w kasie. Od samego rana olbrzymi natłok interesantów, pieniędzy niema czasu liczyć, odkłada się wszystko na później, po zakończeniu czynności. Ruch jest znaczny, około 4500 przyjętych i wypłaconych przekazów pocztowych miesięcznie, w tem z 500 telegraficznych. Likwidatora niema. Kontrolera niema.

— Jakto niema, czy gdzie wyjechali?

— Nie, wogóle niema. Wszystko załatwia jedna siła. Ponadto musi przeprowadzić obliczenia z listonoszami, to też czynności kasowe zakończa z reguły nie wcześniej, jak o 12-ej w nocy, o ile, rzecz prosta, wszystko dobrze się zgadza. Ponieważ w takiem gorączkowem tempie pracy, pomyłki w obliczaniu zdarzają się bardzo często, kasa kończy czynności o godzinie 2—3 w nocy.

A rano trzeba być znów na posterunku. I tak w kółko. Jak w kieracie. A nerwy, nerwy się szarpią na strzępy.

Ciągła obawa, ciągły strach czy nie brakuje pieniędzy...

Ponieważ kasę należy zamykać komisyjnie, inni uzędnicy czekają również.

W spedycji jest tylko dwóch urzędników. Pracują po 24 godzin, co drugi dzień, tak jak niżsi funkcjonarjusze. Roboty dużo. Po 24 godzinnej służbie pracownik ma zaledwie tyle siły, aby dowlec się do łóżka. Kładzie się i śpi jak nieżywy, cały dzień. A na drugi dzień z powrotem na 24 godziny do służby i tak bez przerwy.

Niewola, panie, niewola.

Ostateczny rozrachunek za wydobycie, przesłanie oraz legalizację będzie uskuteczniany przy odbiorze dokumentów. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadamia, że w razie niezamożności petenta winien on dołączyć do podania urzędowe świadectwo ubóstwa, na zasadzie którego Ministerstwo będzie w możności wydobyć dokumenty bezpłatnie".

* * *

Wnoszone podania należy pisać krótko i zwięźle jednak konieczne jest dokładne wyszczególnienie przebiegu służby (w jakim czasie, w jakim charakterze służbowym, w których urzędach i okręgu dotyczący funkcjonarjusz pracował).

Niektórzy funkcjonarjusze muszą być przygotowani na to, że urzędowego stwierdzenia przebiegu służby przez władze sowieckie nie otrzymają z powodu zaginięcia względnie zniszczenia urzędowych dokumentów. W takich wypadkach, o ile władze sowieckie zaświadczą, że odnośne dokumenty uległy zniszczeniu, wystarczające będą zaświadczenia, podpisane przez dwóch wiarygodnych świadków — funkcjonarjuszów państwowych.

Podania należy wnosić w drodze służbowej, t. j. za pośrednictwem Min. Poczt do Min. Spraw Zagranicznych.

Rom-er.

PODSTĘPNA AGITACJA

Załączając przy niniejszem oświadczenie Żeromskiego Tadeusza i Bazyla Czerewacza, zastępczych sił niższych funkc. urzędu pocztowego w Słonimie zbałamuconych i podstępnie sprowokowanych do tworzenia tu kół niższych funkcjonarjuszy, czyli „Kół Rozbijaczy jednolitego Związku" uprzejmie prosimy o zrobienie z tego użytku w organie „Poczta" w celu ostrzeżenia naiwnych przed dalszem obałamucaniem.

Prąd rozbijacki płynie do nas z Wilna przez Baranowicze i chwała Bogu nie natrafia tu na materjał podatny, gdyż niewielkie koło tut., żyjące dotychczas w zdrowej atmosferze i zgodzie, może poszczycić się, że nietylko nie potrzebowało obrońców z pośród rozbijaczy ale i rzeczywistych obrońców jednolitego Związku P. P. T. i T., bo w ciągu 7-iu lat istnienia koła, w. u. p. Słonim nikt nie był karany dyscyplinarnie pomimo, że agitatorów miejscowych wśród tut. społeczeństwa jest pod dostatkiem (komuniści, gromadowcy-białorusini i t. d.).

Dnia 10 czerwca r. b. przybyło tu z Baranowicz dwóch agitatorów z obozu Związku tak zwanych niższych pracowników, którzy uprzednio porozumieli się z nienależącymi do ogólnego związku woźnymi Tumiłowiczem i Bazelą dla urządzenia tu zebrania. Po wypiciu kilku butelek wódki z wymienionemi i w towarzystwie woźnego Czerniaka musieli biedacy odjeżdżać do Baranowicz, bo nikt na „zebranie" nie przyszedł. Nie mając powodzenia tu biedni ci „działacze" musieli uzyskiwać podpisy na członków nawet od zastępczych sił i to w sposób podstępny, jak podano w oświadczeniu Żeromskiego i Czerewacza.

Teraz kilka słów, kto są tacy ich zwolennicy: 1) woźny Józef Bazela, kilkakrotnie karany przez Naczelnika Urzędu za pijaństwo, niemoralne prowadzenie się i opóźnianie się do służby, a w dniu 11 czerwca r. b. osadzony w więzieniu za kradzież listów amerykańskich, będąc przyłapanym na gorącym uczynku przez kolegę niższego funkcjonarjusza Kondrackiego.

2) Kazimierz Tumiłowicz, woźny prowizoryczny, który służąc zaledwie kilka miesięcy, wykazał się opryskliwością wobec starszych i jest wpsółlokatorem aresztowanego Józefa Bazeli. Do związku ogólnego nie należał.

Jeżeli z takich jednostek tworzy się związek niższych pracowników to „Szczęść im Boże", jednak u nas zwolenników nie będą mieli.

Związkowiec.

OŚWIADCZENIE.

Do
Zarządu Koła Pracowników Pocztowych
w Słonimie.

Niniejszym oświadczamy, że zgłoszenie przystąpienia do Związku niższych pracowników Poczty Telegrafu czyli pismo o zorganizowanie tu koła Związku niższych pracowników było nam podsunięte do podpisu przez pana Tumiłowicza bez odczytania z wyjaśnieniem, że to jest pismo dziękczynne za pamięć kolegów niższych pracowników w Baranowiczach.

My, jako zastępcze siły dzienne zostaliśmy sprowokowani i oszukani przez Pana Tumiłowicza, gdyż nie mamy zamiaru zapisać się nigdzie indziej, jak jedynie na członków Związku P. T. i T. (ogólnego).

Słonim, dn. 12 czerwca 1928 r.

Teodor Żeromski
Bazyli Czerewacz

KOLEDZY! UWAŻAJCIE PILNIE, CZY W LISTACH PŁACY POTRĄCONO WAM SKŁADKI NA ZWIĄZEK, PRZERWA W OPŁACIE SKŁADEK POWODUJE UTRATĘ PRAW CZŁONKOWSKICH, — PRZYNOSI SZKODĘ I WAM I ORGANIZACJI.

Do poczty wozowej urzędników niema, w magazynie paczkowym niema. Załatwia to dorywczo urzędnik przyjmujący wpłaty P. K. O. Publiczności przy okienku sznur. Narzekania, protesty, człowiek biega, jak w ukropie, wyczerpuje nerwy, jest narażony na nieszczęście przeliczenia się.

Weźmy telegraf. Aparat jest, urzędnika niema. Ma to robić telefonistka. Tymczasem centralka czynna bez przerwy, klapki spadają bez przerwy. Zgłoszeń z miejsca bez liku. Trzeba wydzwaniać od rana do wieczora, linje zajęte. Publiczność kuracyjna niecierpliwa, rozkapryszona. Krzyki, hałasy, pretensje... słuszne zresztą. Telegramy nie hałasują — leżą. Przekazy telegraficzne doręcza się z reguły na drugi dzień, zdarza się i na trzeci. Et...

— Panie łaskawy, przecież powinna znaleźć się jakaś rada... Ludzie się męczą, publiczność wymyśla. Goście zagraniczni wyrabiają sobie fatalne pojęcie o naszych zdolnościach organizacyjnych, obniża się powaga Państwa w oczach cudzoziemców... Jesteście fachowcami, zamiast wyrzekać powinniście znaleźć rozwiązanie. Dodać 10—15 ludzi i sprawa załatwiona.

— Eh, proszę pana, wstyd powiedzieć, 3 urzędników i 4 niższych funkcjonarjuszów na dwa miesiące, ba, na sześć tygodni obecnie, postawiłaby cały interes na nogi.

— No i...?

— Ano pisze się wnioski, Dyrekcja Krakowska przysyła inspektorów, którzy już w kwietniu stwierdzają brak personelu. W kwietniu, panie, jeszcze przed sezonem, no i na tem koniec.

— Cóż to znaczy, przecież to karygodna opieszałość służbowa, granicząca z bezczynnością władzy.

Publiczność pokrzywdzona, pracownicy zmaltretowani, grzech. Co mówi Dyrekcja krakowska?

— Namyśla się, zapewne, na ile należy zwiększyć personel. Zresztą proszę pana, maleńki obrazek. Widział pan szyld pocztowy nad urzędem? Łady, co?

— Wie pan... nie przypominam sobie...

— Niema panie, niema. Na początku roku przesłany został do Dyrekcji do odświeżenia. Odświeża się jeszcze dotąd. Pisali tam coś ze trzy razy do Krakowa o przysłanie z powrotem, ale jakoś niesporo idzie. Widocznie marne farby, powojenne, nie wysychają.

Zato publiczność ma nielada atrakcje. Do poczty trafia według obserwacji kierunku drutów telegraficznych. Zaśmiewają się...

Jak wobec tego mieć nadzieję na szybkie załatwienie zwiększenia personelu?

— Cóż na to Ministerstwo, Cóż na to Pan Minister Miedziński?

— Prawdopodobnie nie wiedzą jeszcze.

— No, panie łaskawy, dziwy, dziwy... W dwudziestym wieku. Powiedział pan niewolnictwo, nie przeczę, nie przeczę, ale dodałbym i coś jeszcze.

— Niewątpliwie, ale...

— No tak, rozumiem pana. Panie kochany, proszę do mnie za tydzień zatelefonować w Warszawie do Sekretarjatu Ligi, ogromnie jestem ciekawy, jak się to wszystko skończy.

Uciekam, spóźniłem się na obiad, będzie bura w domu.

— Moje uszanowanie! Ucałowanie rączek Pani.

— Dziękuję serdecznie, wzajemnie. Do widzenia!

Ale, ale, wymyśliłem nowe przekleństwo.

— ?

— Bodajeś na poczcie służył... w Rabce! Co, dobre?

No, pa!

— Uszanowanie Panu!

OFIARNEJ PRACY CZEŚĆ!

Z urzędu pocztowego Ilja otrzymujemy sprawozdanie w sprawie sprzedaży nalepek na uzdrowisko, świadczące do jak wspaniałych rezultatów można dochodzić tam wszędzie, gdzie sprawę traktuje się gorliwie i z umiłowaniem celu, jaki tej pracy przyświeca.

Dla ilustracji, sprawozdanie to podajemy do wiadomości naszych czytelników: „Z czterokrotnie nadesłanych na ogólną kwotę 740 zł. nalepek pozostało do sprzedania 12 zł. Przekazano gotówką 700 zł.

Tak świetny wynik w **małym V kl. Urzędzie** zawdzięcza się dzięki doskonałemu uświadomieniu i zrozumieniu ważności sprawy przez cały personel Urzędu.

Z powodu przedłużenia sprzedaży nalepek uprasza się o nadesłanie jeszcze na 60 zł. dziesięciogroszowych nalepek, gdyż chcemy zaokrąglić sprzedaż przynajmniej do 800 zł. Dziwi nas bardzo wykaz zamieszczony w Nr. 9 Poczty, że tak wiele urzędów nawet III i IV kl. w których etat składa się nie z jednego naczelnika, dotychczas nie sprzedały ani jednego znaczka".

Gdyby szereg innych urzędów poszło za przykładem uzędu w Ilji i jemu podobnych, rozporządzalibyśmy nie setkami tysięcy, jak obecnie, lecz **miljonami złotych.**

Wspaniałe dzieło zbiorowego wysiłku humanitarnego byłoby już dokonane zupełnie.

Sprzedaż nalepek przedłużona do końca roku. Czasu jeszcze dosyć. Weźmy się gorliwie i serdecznie do pracy, aby wyrównać dotychczasowe nasze zaniedbania.

Niech w następnym wykazie wysiłku poszczególnych urzędów nie będzie ani jednego, któryby bodaj w skromnej mierze nie przyczynił się do zrealizowania najwznioślejszego zamierzenia jakie wytknęła sobie nasza organizacja.

Budujmy pomnik przyszłości w szybkim tempie, nie zapominając, że potomni z wdzięcznością wspominać będą jego twórców, po długie, długie lata...

Ofiarnej pracy cześć! W historji powstania uzdrowiska pocztowców zapisujecie się złotymi zgłoskami!

Z FACHOWEJ PRASY ZAGRANICZNEJ

„Der Abend" donosi o następującym strasznym wypadku który miał miejsce na stacji kolejowej Mako. Na stację tę wjeżdżał o godzinie drugiej w nocy pociąg osobowy do którego podbiegło dwóch urzędników pocztowych po odbiór poczty. Jeden z nich, nazwiskiem Vegh, chcąc prędzej załatwić odbiór, wybiegł naprzeciwko wagonu pocztowego i schwyciwszy za drzwi wagonu, pragnął je rozsunąć, nie licząc się jednak z tem, że pociąg był jeszcze w biegu. Porwał on gorliwego urzędnika, rzucił pod koła i zamienił w jedną nie do poznania krwawą masę. Kolega nieszczęśliwego Vegh'a, Kiess, dokładał wszelkich wysiłków, by zapaleńca powstrzymać od ryzykownego przedsięwzięcia, a gdy mu się to nie udało,a zobaczył grożące koledze niebezpieczeństwo, pobiegł mu na pomoc chwytając go za ubranie. Siłą rozpędu jednak sam został porwany przez pociąg. Koła oberwały mu ręce i nogi i przewieziono go do szpitala w stanie beznajdziejnym.

W numerze 5 „Die Postgewerschaft" w rubryce „Post - Nachrichten" podana była wiadomość, że we Włoszech wprowadzono cenzurę pocztową dla wszystkich pism przychodzących z zagranicy. W ślad za tem podane zostało sprostowanie międzynarodowego związku robotniczego, zaprzeczające istnieniu takiego rozporządzenia.

Dopiero w zestawieniu dwóch powyższych wiadomości interesująco przedstawia się przedruk z angielskiej gazety „Post" gdzie włoski deputowany G. E. Modigliani, stwierdza: „że oficjalna cenzura pocztowa pomimo zaprzeczeń, istnieje, o czem można nabrać przekonania z ubolewań faszystowskiej gazety „Impero", która żali się, że na granicy nie przeprowadza się dość ścisłej cenzury. Otwieranie listów nie odbywa się pod nazwą „cenzury listowej", lecz „gwarancyj cłowych". Każda skarga adresatów na uszkodzenie kopert, przyjmuje się stereotypowem powiedzeniem, że „urząd celny miał ten list w podejrzeniu".

Dla potwierdzenia wiadomości o istnieniu cenzury pocztowej, Modigljani przedstawia kilka wypadków, z których podano tylko niektóre zaopatrzone nazwiskami. Gdy zaaresztowano 20-letniego syna byłego socjalistycznego posła Franciszka Cicotti'ego, przedstawiono mu, jako materjał obciążający go, skonfiskowane na poczcie listy jego ojca.

Emigranci otrzymują swą korespondencję pod fałszywemi adresami, które stale zmieniają.

Listonosze i dozorcy domowi są na usługach policji. Zdarza się, że listonosz dostarczając korespondencję, przychodzi z policjantem, który wymaga odczytania listu w jego obecności.

Gospodarz domu nie może sam przyjmować dozorcy domu. Przyjęcie dozorcy wymaga zezwolenia policji.

Cenzura pocztowa, rozciąga się podobno, nietylko na przeciwników faszyzmu, ale i na jego wyznawców. Modigliani nadmienia, że, niedawno temu, generał Albricci musiał przeprowadzić całą kampanję, aby korespondencję swą zwolnić od opieki cenzury listowej.

ALEKSANDER STOSZKO.

TAJEMNICA LISTOWA

(Szkic historyczny)

Dalszy ciąg

Uszkodzone przesyłki pocztowe, z wyjątkiem listów zamkniętych, jakoteż przesyłki niedoręczalne, mogą być otwarte przez urzędy pocztowe w trybie, przewidzianym ordynacją pocztową.

Odnośnie do korespondencji zagranicznej, przepisy trzech pierwszych ustępów niniejszego artykułu mają zastosowanie wyłącznie na zasadach wzajemności.

Przesyłki nadawane w stanie otwartym nie korzystają z ochrony tajemnicy pocztowej. Nie uwalnia to atoli poczty od zachowania tajemnicy tej korespondencji wobec osób prywatnych.

Art. 16. Przesyłek powierzonych poczcie nie wolno ze skutkiem prawnym zająć ani sądownie ani w jakikolwiek inny sposób ani też obciążyć zastawem, dopóki nie będą oddane odbiorcy lub zwrócone nadawcy. Wyjątki dopuszczalne są tylko na podstawie obowiązujących ustaw państwowych.

Porównywując obowiazujące dotąd ustawodastwo byłych państw zaborczych z wyżej przytoczonemi zasadami dochodzimy do wniosku: 1) że państwa zaborcze otaczały tajemnicą także przesyłki nie przesyłane pocztą albo przez pocztę adresatowi już doręczone, 2) że tajemnica listowa obowiązywała wszystkich obywateli państwa a nie tylko urzędników pocztowych. Obie te zasady nie są w dotychczasowem ustawodastwie polskiem przeprowadzone, jakkolwiek praktyka wykazała, że były dobremi.

Ustawodastwo w tej dzedzinie winno, jak widzimy, być poddane gruntownej rewizji stylistycznej i gramatycznej, która to sprawa jest o tyle aktualna, że stanowi właśnie przedmiot obrad komisji kodyfikacyjnej.

W praktyce, zasady tajemnicy listowej dają pole do najróżnorodniejszych interpretacyj. Za jej naruszenie uważa ustawa z r. 1924 również udzielanie osobom trzecim wiadomości o przesyłkach pocztowych i korespondencji telegraficznej i telefonicznej. Pominąwszy fakt, że jest to właściwie naruszenie tajemnicy urzędowej a nie listowej, to w przeciwieństwie do tego, przepisy pocztowe dozwalają na udzielanie tych wiadomości, dopuszczając doręczanie zastępcze do rąk nie tylko członków rodziny ale i domowników, przełożonych, urzędników, i t. p. niemniej zawiadamiać o nadejściu przesyłek, których nie można było doręczyć, nawet zupełnie obce osoby. Dotyczy to w pierwszym rzędzie całej korespondencji do okręgów pozamiejscowych, gdzie listonosz wiejski nie dochodzi, wydawanej do rąk posłańców lub przełożonych gminy. Doręczanie czy awizowanie takich przesyłek w gminie odbywa się przeważnie drogą pantoflową, nie może więc być mowy, by za udzielanie wiadomości o nadejściu przesyłki, czy wyjawieniu nadawcy a nawet treści korespondencji otwartej, pociągać organy wyręczające pocztę w doręczaniu do odpowiedzialności. Natomiast z uwagi na innego rodzaju dość częste nadużycia, byłoby wskazanem nałożyć na posłańców gminnych i przełożonych gmin, podobne sankcje karne, jak na urzędników pocztowych a to odnośnie do otwierania lub przywłaszczania sobie przesyłek pocztowych, odebranych do dalszego doręczenia.

Trudniejszą już do rozstrzygnięcia byłaby kwestja nauszenia tajemnicy listowej przez osoby trzecie, którym poczta doręczyła jakiś list mylnie. Jasnem jest, że listy takie muszą być traktowane jako wła-

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Równe Wołyńskie.

Dnia 28 maja 1928 r. w sali szkoły handlowej Macierzy Szkolnej, odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Miejscowego w Równem, przy udziale delegata Zarządu Głównego w osobie sekr. kol. Romana Rudnickiego i prezesa Zarządu Okręgowego kol. Józefa Wawrzonkiewicza, oraz przedstawiciela urzędników kolejowych w osobie prezesa Koła Miejscowego Zdolbunów p. Benedykta Śliwowskiego przedstawicieli z sąsiednich urzędów i pokrewnych organizacji.

Zebranie otworzył prezes Koła Miejscowego kol. Jan Zawrzykraj witając delegatów i obecnych, a szczególniej zaznaczył podziękowanie delegatów z Warszawy i Lublina, za be ... eresowne poświęcenie się idei związkowej, dla dobra ogółu braci pocztowej, którzy pomimo swych czynności biurowych i przemęczenia, nieomieszkali zaszczycić swoją obecnością nie tylko ogólnego zebrania w Zamościu, ale i w Równem, byle by dodać ducha jedności oganizacyjnej, dając pzykład jak należy pacować w doniosłem zadaniu podniesienia powagi i godności naszego Związku.

P. nacz. urz. Zdolbunów z kolei przywitał byłego członka Głównego Zarządu kol. Stanisława Kostrzebskiego, do którego w końcu swego przemówienia zwrócił się z prośbą o objęcie przewodnictwa zebrania.

Kol. Kostrzebski został wybrany przez aklamację.

Nowowybrany przewodniczący gorącemi słowy podziękował za zaufanie, zachęcając do współpracy i jedności dla dobra Związku.

Na sekretarza powołano kol. Kazimierza Łabudę, zaś do prezydjum kol. Wincentego Lipskiego, Jana Zawrzykraja i Franciszka Jamroza.

Następnie przystąpiono do odczytania porządku dziennego: 1) Sprawozdanie Zarządu Koła, 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) Dyskusja, 4) Referat przedst. Zarządu Okręgowego, 5) Referat przedst. Zarządu Głównego, 6) Wybór nowego Zarządu Koła Miejscowego, 7) Wybór delegata na zjazd Okręgowy w Lublinie, 8) Wolne wnioski.

Kol. Zawrzykraj w krótkich i treściwych słowach skreślił działalność dotychczasowego Zarządu Koła Miejscowego, nadmieniając przytem, o polepszeniu się stosunków służbowych w urz. Równe choć w znikomym jeszcze stopniu. Nie zmieniła się jednak panująca atmosfera moralnego przygnębienia wskutek egoizmu i mylnego zrozumienia celu związku, oraz antagonizmu niektórych jednostek. W końcu wyraził zdziwienie z powodu nieobecności kol. Romańskiego, propagatora jaknajrychlejszego zwołania ogólnego zebrania, celem wyboru nowego Zarządu.

Kolega Laszkiewicz Aleksander jako członek Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji ksiąg gospodarki Zarządu Koła, i kasy samopomocy, które przedstawiają się jak następuje: 1) Stan majątku Koła Miejscowego w gotówce 2.011 zł. 80 gr., 2) Wkłady członkowskie Kasy Samopomocy włącznie z dochodami 3.020 zł. 80 gr., 3) Udzielone pożyczki w przeciągu roku 11.784 zł. — gr.

Ze względu na zaznaczenie wadliwych punktów w gospodarce kasy samopomocy, unormowania takowej powierzone zostało nowowybranemu zarządowi.

Przewodniczący kol. Kostrzebski podziękował za działalność ustępującemu Zarządowi, podając wniosek udzielenia absolutorjum, który został jednogłośnie uchwalony.

Prezes Zarz. Okr. kol. Wawrzonkiewicz scharakteryzował dotychczasową działalność Zarz. Okr. w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) pragmatyka, 2) poprawa bytu, 3) budowa uzdrowisk.

Z kolei zabrał głos kol. Rudnicki.

Kol. Rudnicki przedstawił w swojem przemówieniu ogólny zarys pracy Głównego Zarządu, zwoływanie wieców ogólnych zrzeszeń pracowników państwowych, starania o awans automatyczny, starania o tantjemy telefoniczne, sprawy dyscyplinarne, szkodliwe skutki zniesienia rad dyrekcyjnych, co powoduje nieraz jednostronne załatwienie szeregu spraw.

Przemówienie kol. Rudnickiego nagodzono hucznemi oklaskami.

Wybór nowego Zarz. Koła Miejsc. odbył się za pośrednictwem wystawienia dwóch list kandydatów, z których lista pierwsza przeszła jednogłośnie.

Do Zarządu weszli: Prezes Jan Zawrzykraj, wiceprezes Stanisław Kostrzębski, sekretarz Kazimierz Łabuda, zastępca Franciszek Jamroz, skarbnik Aleksy Czałuk, zastępca Szczepan Fijałkowski, członkowie Zarządu: Aleksander Laszkiewicz, Zygmunt Kozerski, Eleonora Cesarczykówna. Na zastępców nowego wyboru nie dokonano, ponieważ wyłonił się z członków zarządu. Do Komisji Rewizyjnej zostali jednogłośnie wybrani: Przewodniczący Franciszek Brzozowicz, członkowie: Józef Roźniakowski, Stanisław Chmielarski, zastępcy: Grosser (Dubno), Chomicki (Jeziorany).

Delegatem na Zjazd Okręgowy w Lublinie jednogłośnie został wybrany Jan Zawrzykraj, zaś na zastępcę Szczepan Fijałkowski.

Następnie zostały uchwalone następujące wnioski:

1) Domagać się uregulowania minimum egzystencji.

2) Jaknajszybszego załatwienia i wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej, przeprowadzenia stabilizacji dla wszystkich pracowników poczt, którzy posiadają trzyletnią służbę i złożyli egzaminy fachowe.

3) Domagać się zaprowadzenia jednorazowego urzędowania w działach służby kasowej.

4) Domagać się przyznania dodatków za czynności kasowe, godziny nadliczbowe i służbę świąteczną.

5) Przydzielenia na czas urlopów sił zastępczych, by urlopy odbywały się możliwie w porze letniej.

6) Domagać się wyrównania dodatku mieszkaniowego według rzeczywistych kosztów najmu lokalu.

7) Wyjednania u władz zarządzenia znoszącego tajną i jednostronną kwalifikacje pracowników.

8) Zamykania okienek służby kasowej o godzinę wcześniej, gdyż pracownicy działu kasowego pracują wskutek nawału pracy po kilka godzin ponad ustaloną normę godzin służbowych.

9) Wprowadzenie soboty angielskiej jak w innych resortach.

10) Całkowitego zwalniania dzieci pracowników pocztowych od opłat szkolnych w szkołach państwowych, a tam gdzie niema szkół państwowych, zwracania opłaty szkolnej w całości.

11) Przyznania urzędnikom umundurowania lub ekwiwalentu za zniszczoną odzież.

12) Domagać się zniesienia zasięgania opinji o kier. urz. VI i V klasy przez posterunki policyjne.

Na tem zebranie zakończono.

---

sność cudza i poczcie albo adresatowi bezwarunkowo oddane. Tosamo dotyczy listów zgubionych, albo skradzionych. Zdarza się jednak, że ktoś taki list otworzy a później treść jego rozgłosi.

Nałożenie obowiązku zachowania tajemnicy na koncesorjuszy prywatnych urządzeń telegraficznych i telefonicznych jest niezmiernie ważne wobec ogromnego rozwoju radjotelegrafji, do czego potrzeba tylko znajomości alfabetu Morsego.

Wyjęcie z pod tajemnicy pocztowej korespondencji nadanej w stanie otwartym, ma swe uzasadnienie w przepisach pocztowych, dozwalających na przeszukanie druków, próbek papierów handlowych i t. p. celem stwierdzenia czy odpowiadają wymaganym warunkom. Ponadto wszelka korespondencja nadana w stanie otwartym, której treść jest przeciwna religji, moralności, albo państwu, jest wykluczona od wysyłki. Aby to stwierdzić, musi być urzędnikowi dozwolone, odnośną kartkę czy druk przeczytać. Rzecz jasna, że wobec osób prywatnych, treść przeczytanej korespondencji musi być zachowana w tajemnicy.

Ważnem jest ustalenie, kogo należy uważać za prawnego właściciela listu, czy bezwzględnie tylko nadawcę, czy po doręczeniu listu tylko odbiorcę. W ostatnim wypadku mógłby więc adresat ogłosić publicznie treść otrzymanego listu i z pewnością bardzo często wszedłby w konflikt z wysyłającym. Zdarza się też, że nadawca żąda zniszczenia wysłanego listu albo jego zwotu. Żądanie zwrotu dotyczy zwykle przesyłek z losami, broszurami, próbkami i t. p. rozsyłanych według księgi adresowej w przypuszczeniu, że znajdą się adresaci, którzy przesyłki te zatrzymają i przeszlą należytość załączonym czekiem. Ponieważ takie przesyłki były często rozsyłane masowo, a nie każdy poczuwał się do ich zwrotu, tembardziej że musiałby dopłacić jeszcze porto pocztowe, niektóre sprawy opierały się więc o sądy, a te w większości wypadków orzekły, że nikt nie może być zmuszony do zwrócenia przesyłki, której nie zamawiał i do której ewentualnego zwrotu z nadawcą się nie umówił.

Wypadki rozgłaszania treści listów celem zaszkodzenia osobom trzecim czy to na honorze czy materjalnie, zdarzają się dość często. Komu w takim razie przysługuje prawo zażalenia? Zdawałoby się, że przedewszystkiem właścicielowi listu. Tymczasem już wyżej wyjaśniono, że pojęcie właściciela listu jest dość względne. Prawo to winno by przysługiwać nietylko nadawcy lub odbiorcy ale także każdej innej osobie, której słuszne interesa zostały naruszone lub która została przez to poszkodowaną. Z drugiej strony nadawca listu donosi nieraz drugiej osobie o kimś trzecim rzeczy poufne a jednak podpadające pod kodeks karny w tej myśli, że wiadomość tę chroni ustawowo tajemnica listowa. Treść takiego listu może przez naruszenie tej tajemnicy dojść do osoby interesowanej i spowodować ją do wniesienia skargi sądowej.

Naruszenie tajemnicy listowej, kłóci niejednokrotnie najlepszych przyjaciół, rozbija małżeństwa, powoduje szkody materjalne. Te ostatnie mogą też wyniknąć nietylko w razie zdradzenia treści korespondencji, ale także przez samo zniszczenie listu bez czytania lub rozszerzania zawartych w nim wiadomości. Dlatego też zniszczenie korespondencji powinno być uważane za równoznaczne z naruszeniem tajemnicy listowej. Pojęcie złośliwego uszkodzenia cudzej własności czy zniszczenia byłoby otyle nierealne, że list sam w sobie prawie żadnej wartości materjalnej nie posiada.

(dok. nast.).

SPROSTOWANIA

W artykule „Nie wszystko złoto, co się świeci", zamieszczonym w organie „Poczta" Nr. 10—11 z dnia 1 czerwca r .b., zajęto się moją skromną osobą, zarzucając mi „pod pokrywką haseł i pseudo-społecznego interesu" — „prywatę, prywatę, prywatę" — w mojej działalności w organizowaniu Zrzeszenia Zawodowego Pracowników Technicznych Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponieważ artykuł ten, zadaje mi niesłuszną krzywdę moralną i podkopuje w oczach Kolegów moją dotychczasową działalność organizacyjną, uprzejmie proszę W. Pana Redaktora o umieszczenie, na zasadzie przepisów prasowych, w najbliższym Nr. „Poczty" następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakobym w swoich wystąpieniach na wiecach lub zgromadzeniach potępiał rozwijanie się Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rz. Pol., prawdą natomiast jest iż w sprawie tej nigdy publicznie głosu nie zabierałem.

2) Nieprawdą jest, jakobym powodując się „prywatą" brał czynny udział w organizowaniu Zrzeszenia Zawodowego Pracowników Technicznych Telegrafów i Telefonów Rz. Pol., prawdą natomiast jest, że zorganizowanie Zrzeszenia prowodziliśmy z kol. Ziemichodem **bezinteresownie**, nie posiadając żadnych zasobów pieniężnych, ani też nie licząc się z tem, czy będą nam zwrócone kiedykolwiek wydatki reprezentacyjne — wydawane z własnych funduszów.

Działalność moja w organizowaniu samoistnego Zrzeszenia Zawodowego Pracowników Technicznych, nastąpiła na skutek chęci narzucenia przez Zarząd Główny względnie przez Kongres takich przedstawicieli personelu technicznego, którzy nie przejawiali żadnej działalności i byli powolnem narzędziem w rękach Zarządu Głównego, a nie tych — których wybierała Konferencja Pracowników Technicznych.

Tak było na VII Kongresie w Krakowie, gdzie trzykrotnie wybierani przez Konferencję — przedstawiciele pracowników technicznych — nie zostali przyjęci na skutek demagogicznych wystąpień ówczesnego Prezesa p. Baziaka. Tak było na VIII Kongresie w Wilnie, gdzie zamiast kol. Pacanowskiego — wybranego przez Konferencję— Kongres narzucił kol. Kowalskiego z Krakowa". Natomiast IX Kongres w Warszawie już nie uważał za stosowne wybieranie przedstawicieli pracowników technicznych i zlikwidował Centralną Sekcję Techniczną.

Nie mam żalu do VII Kongresu w Krakowie iż nie zostałem wybrany z powrotem do Zarządu Głównego i nie dla tego też zająłem się zorganizowaniem Zrzeszenia Zawodowego Pracowników Technicznych, czego najlepszym dowodem jest, że nie będąc wybrany obecnie do Zarządu Centralnego Zrzeszenia — żadnej nowej „secesji" nie tworzę, ani też tworzyć nie zamierzam.

Życzę Kolegom Pocztowcom pomyślnego rozwoju Ich Organizacji, czego dałem dowody piastując mandat Sekretarza Zarządu Głównego (nawiasem wspomnę o: uporządkowaniu kancelarji Zarządu Głównego, zaprowadzeniu akt oraz zbiorów Dz. Urz., Dz. Ustaw, dania inicjatywy w ufundowaniu samolotu „Pocztowiec". przeprowadzeniu 50 gr., zwyżki składek na fundusz „Budowy Domów Związkowych i Uzdrowisk" i t. p.).

Zarzucanie mi przez „nieznanego" autora — „prywaty", uważam za godzące w moje dobre imię związkowca, przeciwko czemu zmuszony będę się bronić wszystkiemi — dostępnemi mi środkami.

Racz przyjąć W. Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

(—) Z. Skolimowski

Prezes Koła Miejscowego w Warszawie (Zarządu Technicznego i Dyrekcji) Zrzeszenia Zawodowego Pracowników Technicznych Telegrafów i Telefonów Rz. Pol.

Na zasadzie art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem (Dz. Ustaw Nr. 45, poz. 398 z dn. 24 maja 1927 r.), prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze wydawnictwa następującego sprostowania:

„W Nr. 10 — 11 z dn. 1 czerwca r. b. wydawnictwa „Poczta" w artykule „Nie wszystko złoto co się świeci" podane zostały niezgodne z prawdą wiadomości.

Otóż stwierdzamy iż nieprawdą jest, jakoby pp. Stanisławski i Chamski założyli Związek Niższych Funkcjonarjuszów Pocztowych, mając na celu salwowanie zawiedzionych ambicji osobistych, wskutek niewybrania ich do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

Natomiast prawdą jest, że p. Stanisławski wybrany był na członka Zarządu Głównego tego Związku i godność tę złożył sam w r. 1924, a p. Chamski niebędąc delegatem na Kongres, wogóle nie mógł być wybrany na członka Zarządu Głównego.

Nieprawdą jest że ktokolwiek z władz Związku Niż. Prac. P. T. i T. za czyny nieetyczne wydalony był ze służby.

Nieprawdą jest że prezes Zarządu Okręgowego tego Związku p. Kopf bojkotował święto narodowe 3-go Maja, natomiast prawdą jes też p. Kopf i cały Związek Niż. Prac. P. T. i T. w Krakowie, brał udział w uroczystości 3-go Maja, szedł tylko oddzielnie a nie w szeregach Ogniska 3-go Koła.

Wydz. Wyk. Zarz. Główn.
T. Chamski sekretarz
Stanisławski prezes

W numerze 13 „Poczty" z dnia 1 lipca r. b. zamieszczony został artykuł p. t. „Jak to było w Rosji", który prztdstawia rzeczy nieprawdziwe, dotykając mnie osobiście.

Na zasadzie art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem (Dz. Ust. Nr. 45, poz. 398 z dnia 24 maja 1927 r.) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym w roku 1917 za rządów Kiereńskiego w Rosji zwracał się do Prezydjum Zjazdu pracowników pocztowych w Riazani, przedstawiając się jako delegat pocztowców z Mołodeczna, nieprawdą jest również że pobrałem od tego Prezydjum koszta podróży i djety w wysokości 52 ruble, natomiast prawdą jest że na emigracji w Rosji przez cały czas od 1915 do 1918 r. pracowałem w Urzędzie Pocztowym Nr. 6 w Moskwie, a o Zjeździe pracowników pocztowych w Riazani nic nie wiedziałem.

T. Chamski
sekretarz Zarządu Głównego.

CZAS TO PIENIĄDZ

Sz. Koledzy!

Z prawdziwą przyjemnością spieszę zakomunikować Sz. Kolegom że jedną z największych i najdotkliwszych bolączek każdego urzędnika zatrudnionego w działach pieniężnych, mianowicie liczenie bilonu udało mi się za pomocą mojego prostego wynalazku ostatecznie usunąć.

Dotychczas wszystkie urzędy, biura, banki poszczególne firmy handlowe miały wiele trudności z segregowaniem bilonu, owiązywaniem go w rulony, czy też wsypywaniem w specjalne woreczki, przytem kasjerzy bardzo często musieli, przy dotychczas panującym systemie, ponosić dotkliwe straty, spowodowane pośpiechem, lub też złą wolą wpłacających, przytem oczywiście nieraz dochodziło do nieporozumień z klijentelą, utrudniających normalną pracę w kasie.

Te wszystkie dolegliwości ostatecznie usuwa przyrząd mego własnego pomysłu, dozwalający przeliczyć w przeciągu 5 minut 1000 szt. bilonu! Przyrząd mój pozwala jednocześnie, co jest bardzo ważne, odrazu sprawdzić pełnowartość każdej rolki pieniężnej już spakowanej, oraz ułatwia rozpoznawanie fałszywego bilonu.

Przyrząd składa się z 8 miarek na poszczególne wartości bilonu, zastosowanych w/g. wymagań przepisów rządowych, a mianowicie:

		cena za jednostkę Zł.
1 szt.	50 × 1 gr. = 50 gr.	1.75
1 „	50 × 2 gr. = 1 zł	1 75
1 „	50 × 5 gr. = 2.50 zł.	2.00
1 „	50 × 10 gr. = 5 zł.	1.75
1 „	50 × 20 gr = 10 zł.	1 75
1 „	50 × 50 gr = 25 zł.	2.50
1 „	50 × 1 zł. = 50 zł	2 50
1 „	50 × 2 zł. = 100 zł.	2.75
		Zł 17.75

Natomiast cały komplet kosztuje tylko zł. 17. Także komplet w specjalnej kasetce zł. 22.

Urzędy pocztowe oraz Sz. Koledzy życzący sobie nabyć całe komplety, kasetki oraz pojedyńcze sztuki, zechcą łaskawie zgłaszać swe cenne zamówienia pod adresem: Kalisz, urząd poczt.-telegr., urzędnik W. Gubchen lub Kalisz, ul. Lipowa 11 m. 3. W. Gubchen.

Pozamiejscowym uskuteczniam za zaliczeniem lub po przysłaniu części gotówki przekazem pocztowym.

Koszta przesyłki i opakowania ponosi nabywca.

Z poważaniem **W. Gubchen**
urzędnik X st. sł. urzędu pt. Kalisz.

Kalisz, 12 czerwca 1928 r.

P. S. Mam zaszczyt zakomunikować Sz. Panom że powyższe przyrządy oraz kasetki już posiadają w Kaliszu: Urząd poczt.-telegr., Bank Ziemi Kaliskiej, Bank Ziemiański, Bank T-wa Kredytowego, Bank Kupiecki, Elektrownia miejska i wiele firm handlowych. Na żądanie mogę służyć poważnemi referencjami.

OGŁOSZENIE

Zamienię posadę z kolegą listonoszem z okolicy Dziedzic, Pszczyny, Mikułowa lub Cieszyna. Mieszkanie na miejscu. Zgłoszenie z warunkami proszę pod adres: Janura Jan szafner prowiz. Chorzów, Górny Śląsk.

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Telegr. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, Tel. 35-80 i 35-83.